

MATERIAŁ POMOCNICZY DO ZAKŁADKI NR 6- „ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA”

W ostatnich tygodniach zadaliśmy sobie pytanie: „Jakiego największego cudu albo marzenia oczekujesz dla twojego życia?”. Porównując nasze doświadczenia z tekstem księdza Giussaniego, mogliśmy uświadomić sobie, że tak naprawdę, to nie oczekujemy żadnej magicznej zmiany okoliczności, ale tego, by móc spotkać kogoś, kto „bez trudu przenika – zaskakując albo uprzedzając – zawilości ludzkiego serca”. Kogoś, dla którego „to, co jest moje zdaje się być Jego” (Śladami chrześcijańskiego doświadczenia – zakładka 6).

Sara, której świadectwo przytaczamy, opowiada, że w obliczu śmierci swego taty zdała sobie sprawę, że potrzebowała tylko jednej rzeczy: na nowo odnaleźć obecność, która byłaby w stanie zrozumieć jej myśli i jej serce. Jak pisze św. Augustyn: „Poszukuje się Go, aby Go znaleźć z większą słodyczą i znajduje się Go, aby z jeszcze większym pragnieniem Go poszukiwać”¹. Z tego powodu została zawiązana przez pytanie: „Jak mogę zachować żywą Jego obecność we mnie?”.

W ten sposób, poprzez wiele drobnych znaków, o których mówi, dostrzegła obecność, która uczyła ją „spoglądać «bardziej ku górze», pośród trudów i radości każdego dnia”.

A ty, jakie nawet małe znaki tej obecności, która jest w stanie wejść w zawilości ludzkiego serca zaczynasz dostrzegać, pośród trudów i radości każdego dnia?

„Wszystko dla ciebie”: jest to tytuł tegorocznych wakacji GS. Jak mogę być pewna, że to jest prawdą, pomimo tego wszystkiego, co mi się wydarzyło?

Tego lata musiałam wcześniej wyjechać z wakacji GS, ponieważ zmarł mój ojciec. Był zdrowy, ale prawdopodobnie jakiś stres przyczynił się do zawału serca, zwalając z nóg nas – jego rodzinę, i wszystkich przyjaciół. Tak więc zostałam bez ojca, z silną, ale potrzebującą pomocy matką, z dużo młodszym rodzeństwem, siostrą i bratem.

Pierwszą rzeczą, o której pomyślałam, było to, by porzucić wszystko (naukę, przyjaciół i pasję), zamknąć się w sobie, sądząc, że nie jestem wystarczająco silna, by poradzić sobie z tą sytuacją.

Kiedy wróciłam do domu czekała na mnie zapłakana mama, która cały czas przepraszała, mówiąc, że nic nie mogła zrobić, aby go uratować.

„Jak mogę zachować żywą Jego obecność we mnie?”, takim pytaniem kończyło się pierwsze świadectwo tegorocznego Dnia inauguracji roku. Sądzę, że dzisiaj powoli zaczynam dostrzegać odpowiedź, czuję, że Jego obecność jest jedyną pewną rzeczą, której mogę zaufać. Odnajduję ją w moich wypróbowanych przyjaciółach, którzy ciągle byli bardzo blisko mnie, przynosząc mi moje ulubione słodycze, kiedy nie chciałam jeść i obejmując mnie, kiedy bardziej niż zwykle byłam w dołku, nie zostawiając mnie nigdy samą.

Odnajduję Jego obecność podczas spotkań w każdy poniedziałek, kiedy ja i moi przyjaciele z GS spotykamy się na Szkole wspólnoty: po tym wydarzeniu czujemy się związani z sobą w nieopisany sposób i naprawdę możemy uważać siebie za „Wspólnotę” przez duże „W”, mimo że jest nas tylko sześcioro. Czuję się kochana i jestem pewna, że oni zawsze będą »

¹ Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, 15, 2.2.

» gotowi mi pomagać i prowadzić mnie, uczyć mnie spoglądać «bardziej ku górze», pośród trudów i radości każdego dnia”.

Wiem, że Bóg był ze mną, kiedy podczas wakacji, na kilka godzin przed śmiercią mojego ojca mówiłam o tym, jak ważna jest dla mnie moja rodzina; i On był również z odpowiedzianymi, Laurą i Antonellą, dając im niesamowitą siłę, kiedy musiały mi powiedzieć, że będę musiała wrócić do domu.

On był ze mną, kiedy wyjeżdżałam bez zadawania pytań i tak jest cały czas, kiedy idę na cmentarz lub kiedy po prostu rozmawiam o moim ojcu bądź go wspominam w sobie.

Często pytałam siebie, dlaczego Bóg sprawił, że to wszystko mnie się przydarzyło; zdałam sobie sprawę, że dla śmierci nie ma racjonalnego wytłumaczenia: po prostu przychodzi i tyle. Do nas należy albo powierzenie się Jemu albo miotanie się w niepokoju; słuchanie okoliczności, które przemawiają albo zamykanie uszu.

Mój ojciec był bardzo wspianym człowiekiem, mówią, że jestem do niego podobna. Często słyszę, jak moi przyjaciele mówią, że jestem silna i że mnie podziwiają, chociaż ja wcale tak siebie nie postrzegam; widzę jednak pewną zmianę.

To wszystko tak naprawdę sprawiło, że powiedziałam: „Do licha, w tym, co mi się przydarzyło nie może być tylko ból, musi być jeszcze coś piękniejszego”. I ja to właśnie CHCĘ odkryć, zobaczyć.

A zatem teraz mogę zacząć mówić, że wszystko jest dla mnie.

Sara